


MARIA KORYBUT-MARCINIAK

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Instytut Historii

 <https://orcid.org/0000-0001-8196-5119>

O ŚMIERCI INTYMNIE. UMIERANIE, ŻAŁOBA, PAMIĘĆ O ZMARŁYCH W MEMUARACH I KORESPONDENCJI RODZINY DOLIŃSKICH / ŁAZAROWICZÓW

Streszczenie

Charakterystyczną cechą XIX-wiecznej literatury dokumentu osobistego było wyróżnianie opisów ostatnich chwil życia najbliższych. Interesujące świadectwo śmierci i umierania, stanowi prywatna korespondencja, notatki, wspomnienia członków rodziny urzędniczej Dolińskich/Łazarowiczów. Dokumentacja zachowana w Litewskim Archiwum Historycznym w Wilnie, obejmująca chronologicznie blisko 60 lat, ujawnia stosunek do śmierci bliskich, wskazuje strategie radzenia sobie z poczuciem straty, pozwala odtwarzać stany emocjonalne, doświadczane w związku z chorobą i umieraniem. Celem artykułu jest analiza zapisów, dokumentujących śmierć najbliższych i refleksja na temat funkcji tego rodzajów zapisów.

Słowa kluczowe: egodokumenty, rodzina, śmierć, memoryzacja

Dokumentowanie umierania i choroby wiąże się z przełomem, jaki dokonał się na pod koniec XVIII i na początku XIX w. w diarystyce. Polegał na zwiększonej potrzebie wyrażania emocji, stanów psychicznych i uczuć w formie zapisów oraz przeniesieniu uwagi na rejestrowanie faktów z życia prywatnego i osobistych doświadczeń oraz zdarzeń z najbliższego kręgu autora¹. Ten zwrot ku indywidualności i rozwój potrzeby utrwalenia prywatnych historii znamionuje XIX-wieczną memuarystykę w całej Europie.

¹ *Vide szerzej:* E. Wichrowska, „Twoja śmierć”. *Początki dziennika intymnego w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2012; eadem, *Jeszcze żywi czy już zmarli? Dziewiętnastowieczne dokumentacje emigracyjnego umierania*, Gdańsk 2023.

Już w drugiej połowie XVIII w. egodokumenty przestają być trwale związane ze sferą publiczną. Pojawiają się dzienniki poufne/intymne, które służą kreacji własnego ja oraz rejestrowaniu i rozładowywaniu emocji, a w chwilach przełomowych stają się jedynymi przyjaciółmi, adresatami najintymniejszych zwierzeń, odbiorcami skarg, przestrzeniami do rozmyślań. Czynione w nich zapisy często miały chronić od zapomnienia ulotne chwile i wrażenia albo istotne z punktu widzenia autora szczegóły z życia prywatnego. Takie zapisy nie były przeznaczone dla odbiorcy zewnętrznego – stanowiły strategię budowania własnej, prywatnej przestrzeni refleksji i pełniły funkcję terapeutyczną.

Charakterystyczną cechą XIX-wiecznej literatury dokumentu osobistego było wyróżnianie opisów ostatnich chwil życia najbliższych. Posługując się terminem Philippa Ariès'a, spełniała warunki tradycyjnego wzorca śmierci oswojonej². Była wydarzeniem, w której uczestniczyło najbliższe otoczenie; umieranie było doświadczeniem wspólnym. O śmierci pisano, rozmawiano, śmierć wspomniano. Rzeczywistość kulturowa na ziemiach polskich w XIX stuleciu, we wszystkich grupach społecznych nie separowała od śmierci, przeciwnie – zobowiązywała do uczestnictwa w ostatniej drodze, utrwalania świadectw śmierci, zachowania obrazu ostatnich chwil życia w pamięci. Umieranie i żałoba były ujęte w ramy rytuału religijnego (obrzędów pogrzebowych i żałobnych), co ułatwiało akceptację umierania. Obcowanie ze śmiercią rodziło przekonanie, że pomimo lęku, trudnych emocji, poczucia straty jest to prawo boskie, naturalne i powszechne. Popularność zyskiwało zlecenie portretów, masek pośmiertnych czy fotografii zmarłych³. Już u schyłku XVII w. można spotkać odrębny typ egodokumentu: dzienniki choroby i umierania, „historie życia i śmierci” oraz rejestry ostatnich spotkań z umierającym oraz drobniagowe opisy wygasania funkcji życiowych⁴. Intymna dokumentacja schyłkowego okresu egzystencji ma również swoją reprezentację w egodokumentach Polaków. Świadczenie choroby i śmierci najbliższych osób starali się utrwalić wrażenia każdej chwili spędzonej przy konającym. Silna potrzeba rejestrowania i upamiętniania ostatnich chwil życia spletała się z potrzebą tekstualizacji stanów emocjonalnych. Rozpacz, poruszenie, modlitwy świadków śmierci, ale również cielesno-fizjologiczne aspekty umierania, niejednokrotnie były spisywane na kartach dzienników na bieżąco, przy

² P. Ariès, *Rozważania o historii śmierci*, Warszawa 2007.

³ *Vide*: I. Janicka, „Post mortem” – niezwykła moda na fotografię pośmiertną, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 6, „Moda i styl życia” red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2017, s. 83–96.

⁴ E. Wichrowska, *Świadectwo dzienników choroby (XVIII/XIX w.)*, „Teksty Drugie” 2021, nr 1, s. 117–137.

łożu konającego. Opisy stanów wewnętrznych podczas doświadczania śmierci znajdujemy w wielu dziennikach intymnych oraz spuściźnie epistolograficznej. Listy do najbliższych, emocjonalnie związanych ze zmarłym, ale z różnych powodów nieobecnych przy konaniu, były niejako obowiązkiem świadków zgonu i stawały się ważną pamiątką rodzinną. Opisy umierania pomagały w przeżywaniu żałoby i godzeniu się z nieuchronnością śmierci.

Interesujące świadectwo śmierci i umierania stanowi prywatna korespondencja, notatki, wspomnienia członków rodziny urzędniczej Dolińskich/Łazarowiczów⁵. Dokumentacja zachowana w Litewskim Archiwum Historycznym w Wilnie, obejmująca chronologicznie blisko 60 lat, ujawnia stosunek do śmierci bliskich, wskazuje strategie radzenia sobie z poczuciem straty, pozwala odtwarzać stany emocjonalne, doświadczane w związku z chorobą i umieraniem.

Krótki rys życia i śmierci...

Jednym z ciekawszych dokumentów jest skreślone przez Artura Dolińskiego w młodzieńczym wieku wspomnienie o śmierci starszej siostry Karoliny. Dokument – oprawiony w twardą okładkę zeszyt, został opatrzone tytułem „Krótki rys życia i śmierci Karoliny Dolińskiej”. Liczący 44 karty (88 stron) memuar jest częścią obszernego zbioru nieuporządkowanych zapisów osobistych⁶. Pośród innych różnorodnych notatek, fragmentów dziennika, opisów historii rodziny i poszczególnych jej członków wyróżnia się nie tylko formą zewnętrzną, ale też starannym charakterem pisma i dbałością o stylistykę. Stanowi osobne „dzieło”, które wyraźnie miało spełniać funkcję memoryzacyjną. To poruszające świadectwo choroby i śmierci 17-letniej, utalentowanej muzycznie, wykształconej i mającej skonkretyzowane plany matrymonialne starszej siostry Artura, która zmarła 27 kwietnia 1845 r. w Wilnie, w wyniku następujących po sobie chorób – odry i zapalenia płuc. Artur był emocjonalnie mocno związany z siostrą – różnica wieku z przyrodnim rodzeństwem z pierwszego małżeństwa matki – Tekli Dolińskiej vel Łazarowicz była dość spora – nawet kilkunastoletnia. Jako najmłodsze, drugie dziecko z małżeństwa matki ze Stanisławem Dolińskim wychowywał się ze starszą siostrą, którą uznawał za wzór. Prawdopodobnie przez dłuższy czas nosił w sobie poczucie winy za jej śmierć – odrą zarażała się od niego (on przeszedł chorobę łagodnie).

⁵ Więcej na temat rodziny *vide*: M. Korybut-Marciniak, *Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego. Rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika*, Olsztyn 2019, s. 53–83.

⁶ Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (dalej: LVIA), f. 1135, op. 20, d. 103, A. Doliński, *Krótki rys życia i śmierci Karoliny Dolińskiej [Materiały do Pamiętników]*, k. 44–88.

W chwili śmierci Karoliny Artur miał 13 lat, ale opis zaczął sporządzać dopiero cztery lata później, kiedy emocje zdążyły okrzepnąć na tyle, by móc przelać je na papier. We wstępie czytamy:

Już czwarty rok mija jak Bóg niedościgniony w zamiarach swoich rozłączył mię z moją drogą Karunią, którą i dziś z rześnistymi wspominałam łzami, którą nie zapomnę nigdy, bo mało jest takich jaką Ona była! Mówią, że czas najlepszym jest środkiem do uleczenia serc udręczonych boleścią, do przyniesienia pomocy tym, co wielkie ponieśli straty. Lecz jakże on powoli uzdrawia! (...) ⁷.

„Krótki rys życia i śmierci Karoliny Dolińskiej” spisywany był w ciągu trzech lat – od 1849 do 1852 r. Warto wspomnieć, że w biografii autora był to okres oddalenia od najbliższego kręgu rodzinnego – po ukończeniu gimnazjum Doliński wyjechał z Wilna do Nowogrodu, gdzie podjął zatrudnienie w kancelarii nowogrodzkiego gubernatora. Ten początek urzędniczej kariery wiązał się z oddaleniem geograficznym, osamotnieniem, wyobcowaniem „kulturowym”, oderwaniem od kręgu rodziny, przyjaciół, rówieśników. Był to też niełatwy czas dostosowywania się do zasad funkcjonowania gubernialnej administracji rosyjskiej ⁸.

Z 44 kart memuaru tylko 7 zajmuje opis życia Karoliny Dolińskiej; pozostałe miejsce stanowi charakterystyka choroby, leczenia, opis śmierci, pogrzebu i reakcji bliskich. Materiał faktograficzny jest przeplatany refleksjami, wspomnieniami, opisem uczuć i doznań – zarówno tych przeszłych, jak i teraźniejszych. W końcowej części dokumentu zawarty jest rejestr pamiętek po siostrze, a także notatki z lat sześćdziesiątych bezpośrednio związane ze zmarłą – głównie opisy snów, w których się pojawiała. Dokument dowodzi, że realia społeczno-kulturowe, w których wzrastał Artur Doliński, nie separowały dziecka od śmierci. Przeniesione na papier „wspomnienie” jest świadectwem uczestnictwa młodszego brata we wszystkich etapach choroby, rytuałach związanych z konaniem, obrzędach pożegnania ciała i pochówku. Artur Doliński dysponował szczegółowymi informacjami na temat postanowień konsylium lekarskiego, przeprowadzanej kuracji, aplikowanych leków. Szczególnie poruszający jest fragment opisu agonii. W ostatnich chwilach łóżko konającej otaczało rodzeństwo, rodzice (choć matkę trzeba było przywołać, bo nie mogła znieść widoku cierpień dziecka) i służba. Artur opisywał wszystkie fazy odchodzenia: konwulsje, ciężkie oddechy, ostatnie słowa. Sam moment śmierci przedstawił następująco:

⁷ *Ibidem*, k. 43.

⁸ M. Korybut-Marciniak, *Światy i międzyświaty...*, s. 85–108.

Nastąpiła uroczysta chwila milczenia, chwila, w której dusza z więzów ciała się oswobodziwszy na zawsze już ziemię tę opuszcza. Wszyscy poklękali około łoża konającej Karuni, a płacz i jęki otaczających czyniły obraz jeszcze boleśniejszym. I cóż to za Anielskie było jej konanie. Spojrzała tylko na wszystkich ją otaczających, westchnęła, skłoniła głowę na poduszki – i czysta jej dusza uszła z tej ziemi. Stało się. I cóż począć, wszak to wola Boża⁹.

Podczas konania obecny był duchowny, dopełniono wszelkich rytuałów katolickich, które, choć wykonywane rutynowo, były podporą dla członków rodziny: „Pamiętam tylko, że znajdujący się tam Xiądz Kanonik Pawłowski głośno odczytywał Litanje przy Konających i do Wszystkich Świętych a my machinalnie powtarzaliśmy za nim, i to także pamiętam, że płakać z początku nie mogłem (...)”¹⁰. Artur szczegółowo scharakteryzował przygotowania do pogrzebu, okres 4-dniowego wystawienia ciała w domu, osoby przebywające na modlitwy za zmarłą, zdejmowanie portretu siostry przez wileńskiego malarza. Zawarł również opisy reakcji emocjonalnych rodziny, znajomych bliższych i dalszych. W dokumencie znajdujemy drobiazgowy reportaż z uroczystości pogrzebowych, wraz z podaniem nazwisk księży, osób niosących trumnę, najdrobniejszych szczegółów dekoracji. Z pewnością informacje te gromadził, w celu jak najwierniejszego utrwalenia wszystkich szczegółów. Szczególne wrażenie na pamiętnikarzu wywołał sam pochówek: „Dwie tylko chwile są jednostajnie okropne: skon drogiej osoby i spuszczenie trumny do grobu; tam z duchem, a tu rozstajemy się z jej ciałem”¹¹.

Introspekcyjna narracja memuaru umożliwia unikalny wgląd w intymne doświadczanie śmierci bliskiej osoby i emocje temu towarzyszące. Opisy bólu, tęsknoty, smutku, poczucia niesprawiedliwości pełnią rolę terapeutyczną, są sposobem na zmniejszenie napięcia poprzez „wyrzucenie z siebie” i nazwanie uczuć i emocji. W codzienności młodego urzędnika, nie było miejsca na okazywanie subtelnych stanów emocjonalnych. Brakowało najbliższych członków rodziny, z którymi mógłby snuć wspomnienia, rozpamiętywać wspólnie spędzone chwile. Przelewane na papier emocje przywracały równowagę, przenosiły myślami do bezpiecznego dzieciństwa i ukorzeniały mentalnie niepewnego, wyobcowanego w świecie gubernialnej biurokracji młodzieńca.

Historia śmierci siostry była równocześnie historią miłosną. Kilka stronnic autor poświęcił Władysławowi Zajączkowskiemu, jej narzeczonemu, który na wiadomość o zgonie Karoliny doznał załamania psychicznego i dwukrotnie

⁹ LVIA, f. 1135, op. 20, d. 103, A. Doliński, *Krótki rys życia i śmierci Karoliny Dolińskiej [Materiały do Pamiętników]*, k. 55.

¹⁰ *Ibidem*, k. 55–56.

¹¹ *Ibidem*, k. 64.

próbował popełnić samobójstwo, dążąc do „połączenia się z ukochaną osobą”¹². To zajście musiało głęboko poruszyć młodego Artura, poddawanego porywom serca z mocą właściwą dla młodzieńczego wieku.

Sporządzony przez Dolińskiego opis śmierci siostry był poprzedzony wcześniejszą kwerendą i skrupulatnie czynionymi notatkami, które zostały złożone w nieco egzaltowaną w tonie pamiętkę po zmarłej. O funkcji rejestracyjno-memoryzacyjnej świadczy sporządzona ołówkiem notatka na wewnętrznej stronie okładki, informująca, że materiały do tego „artykułu” zbierane były od kilku lat i znajdują się w „Pamiętkach po Karuni”. Autor opisu z czcią obchodził się również ze wszystkimi przedmiotami, które po zmarłej pozostały – były wśród nich książki, nuty, korespondencja, przedmioty codziennego użytku, ale też pukiel włosów, odcięty tuż po śmierci, etykiety lekarstw podawanych w ostatniej chorobie, guzik od trumny¹³. Te materialne dowody fizycznej obecności bliskiej osoby są sposobem na realizację idei relikwii, do której w XIX w. przywiązywano duże znaczenie. Utrwalone na papierze ostatnie chwile życia Karoliny i skrupulatnie zinwentaryzowane pamiętki po niej miały służyć kultywowaniu pamięci o siostrze, utrwaleniu jej postaci rodzinnej historii. Charakter zapisu świadczy o jeszcze jednej ważnej funkcji – przelanie uczuć i stanów emocjonalnych na papier było sposobem na wyrzucenie z siebie bólu po stracie, więc miał on również wymiar terapeutyczny¹⁴.

Śmierć w oddaleniu (Stanisław i Tekla Dolińscy)

W spuściźnie Artura Dolińskiego, znajdujemy również inne rejestry choroby i konania. W związku z tym, że męscy członkowie tej rodziny spełnili służbę w administracji w różnych rosyjskich guberniach, w ostatnich chwilach życia nie zawsze mogli towarzyszyć im bliscy. Urzędnicy mieli świadomość, że na „emigracji zarobkowej” mogą zakończyć żywot. Szansa na przyjazd bliskich w przypadku poważnej choroby czy śmierci, z uwagi na długi czas pokonywania odległości, była niewielka. Dystanse dzielące rodziny wynosiły setki, a czasami tysiące kilometrów, a ich przebycie zajmowało kilka dni, a nawet tygodni. Sześćdziesięciodwuletni Stanisław Doliński, ojciec Artura – prokurator, który podlegał wielokrotnym translokacjom do różnych guberni rosyjskich, pisał do syna, pracującego w Nowogrodzie, z oddalonego o półtora tysiąca kilometrów Czernichowa:

¹² *Ibidem*, k. 66–71.

¹³ *Ibidem*, k. 81–82.

¹⁴ *Vide*: D. Demetrio, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, tłum. A. Skolimowska, Kraków 2000.

Młodość ma swoje przywileje, które niczem innym zastąpione być nie mogą i wiek Twój jest wiekiem poezji i bylebyś sam chciał, wszędzie będzie Ci dobrze. Zupełnie co innego ze mną, w moich latach, przy zwałtonym zdrowiu i ciągłych zmartwieniach być oddalonym w obce strony i nie mieć przy sobie nikogo z przychylnych i zaufanych osób; nie mówię dla towarzystwa, ale na zdarzenie ciężkiej choroby i śmierci; przyznaj, że to nierównie gorsze¹⁵.

W ostatnich latach pracy Stanisław zadawał pytanie: „Gdzie mi przyjdzie głowę położyć?”¹⁶ Niepokój o samotną śmierć i pochówek na ziemi oddalanej od rodzinnego gniazda, to temat obecny, ale nieczęsto podejmowany w listach. Był jedną z obaw urzędników rozsypanych po cesarstwie rosyjskim. Ich nadzieje na powrót w rodzinne strony oddalały się wraz z kolejnymi przeniesieniami służbowymi, na które pracownicy aparatu administracyjnego nie mieli wpływu.

To rozproszenie rodzin, przy niemożności pokonywania dużych odległości w przypadku ciężkiej choroby i śmierci, skłaniało do przekazywania szczegółowych informacji o zgonach, na kartach listów. Relacje o śmierci różniły się formą i szczegółowością. Śmierć w najbliższym kręgu rodzinnym, przez niektórych członków rodziny była opisywana z powściągliwością uczuciową, czasami przybierała formy lakoniczne, rejestracyjne, ograniczające się do przedstawienia faktów. Innym razem krewni rozbudowywali przestrzenie emocjonalne, ukazując przestrzenie własnego przeżywania straty – narracje korespondencyjne stawały się wyznaniem intymnym, bardzo osobistym.

Niewylewny Stanisław Doliński, pełniący obowiązki prokuratorskie w Czernichowie, w 1851 r. komunikował o śmierci swojej matki – Franciszki Dolińskiej z Weltzów (1772–1851) Arturowi Dolińskiemu, służącemu w Nowogrodzie, w kilku pismach. Pierwszy list, wysłany 18 września 1851 r. ograniczał się do wiadomości o stracie, dacie i godzinie zgonu. Pomimo lakoniczności przekazu, Stanisław informował o swoim stanie emocjonalnym – przyjęciu wiadomości z „uległością wobec Woli Najwyższego”¹⁷. W drugim piśmie, z początków października, ponownie powrócił do tematu matki, ponieważ nie otrzymał odpowiedzi na wcześniejszy list i nie miał pewności czy wiadomość do syna dotarła. Tym razem zwracał synowi uwagę, że zmarła babka darzyła go miłością i w ostatnich chwilach życia błogosławiła¹⁸. Trzeci

¹⁵ LVIA, f. 135, op. 20, d. 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 15 kwietnia 1855, k. 59.

¹⁶ LVIA, f. 135, op. 20, d. 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 8 września 1862, k. 647.

¹⁷ LVIA, f. 135, op. 20, d. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 18 września 1851, k. 189.

¹⁸ LVIA, f. 135, op. 20, d. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 9 października 1851, k. 196.

list był rozbudowaną relacją o charakterze dokumentacyjnym na temat choroby i ostatnich chwil życia matki, napisaną przez Stanisława na prośbę Artura o szczegóły, dotyczące jej śmierci:

Życzysz wiedzieć, mój drogi, o szczegółach choroby i śmierci twojej nieodżałowanej Babuni; napiszę Ci w krótkich słowach to co wiem od Kolankiewicza. Już od początku tego roku Babunia czuła się nierównie słabszą niż przedtem; obrzękłość nóg nie dozwalała jej używać ruchu, do tego dołączyły się kaszel, bezsenność i niedostatek apetytu, które czyniły jej życie nieznośnym. Wszystko to jednak znosiła cierpliwie i znając swój bliski koniec sama zajęła się swoim pogrzebem, trumnę miała już od dwóch lat przygotowaną, tę kazała ostatecznie wyporządzić i zaszyła w poduszkę wszystkie nasze listy; na koszule pogrzebowe zlokowała u Kolankiewicza rubli sr. 150 i udzielnie na postawienie na grobie krzyża Czugunnego¹⁹ rubli sr. 50, które Dziekanowi Kocykowi oddała; przeznaczyła suknie, w których chciała być pochowaną i nie myśląc więcej o tym świecie modliła się do ostatniego momentu póki Bóg tej szlachetney duszy z więzów życia nie wyzwolił. We czwartek 23 Augusta spowiadała się i komunikowała i na drugi dzień 24 Augusta o godzinie 2 popołudniu opatrzona wszystkimi ŚŚ Sakramentami spokojnie przeniosła się do wieczności²⁰.

Ten faktograficzny opis właściwie pozbawiony był komentarza, z wyjątkiem zdania, skierowanego do Boga: „aby dozwolił mi tak żyć i tak umierać iak ona”²¹. Stanisław Doliński nie miał możliwości wzięcia udziału w uroczystościach pogrzebowych – informacja o śmierci matki dotarła za późno. Dopiero po latach przybył na jej grób w Krzemienicy. Grób babki odwiedzał też Artur Doliński.

Artur, pełniący urząd w Petersburgu nie zdążył przyjechać do Wilna, pożegnać się z konającą w lutym 1872 r. matką. Jego przyrodnia siostra – Tekla Łazarowicz – panna, opiekunka niewidomej matki, obecna przy jej śmierci, przekazała bratu drobiazgowy opis jej choroby i agonii, pt. „Ostatnie chwile życia najdroższej matki naszej, zmarłej 5 lutego o godzinie 9.30 wieczorem”²². W obszernej relacji znalazły się ostatnie dialogi umierającej z członkami rodziny, modlitwy, opisy zmian wyglądu i czynności fizjologicznych chorej. Była to relacja o przebiegu choroby i agonii prawie zupełnie pozbawiona

¹⁹ Żeliwnego.

²⁰ LVIA, f. 135, op. 20, d. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 23 października 1851, k. 198.

²¹ *Ibidem*.

²² T. Łazarowicz, *Ostatnie chwile życia najdroższej matki naszej zmarłej 5 lutego o godzinie 9.30 wieczorem*, [w:] A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętnik Artura Dolińskiego*, opr. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014, s. 160–165.

osobistych refleksji, informacji o stanach emocjonalnych, reakcjach otoczenia, strategii radzenia sobie ze stratą. To szczegółowy reportaż, sprawiający wrażenie dużej dbałości obecnej przy zgonie córki, o uchwycenie każdej chwili, gestu, słowa:

O godzinie 9 zaczęła konać. Parę razy uniosła się i lekko nogi wyciągnęła, oczy w górę wzniosła i dwie łzy pociekły jej po policzkach. Zaczęła lekko sapać, coraz słabiej. I gromnicę i krucyfiks silnie trzymała. O 9.30 sapanie ustało, ale myśleliśmy – może żyje i tak do 10 byliśmy w niepewności. Lecz zastygłe ręce i nogi i całe ciało dało nam wiedzieć, że jej dusza już przed Bogiem stoi i odbiera nagrodę za swe cnoty (...) ²³.

Dużą wagę autorka opisu, położyła na charakterystykę rytuałów katolickich – od ostatniego namaszczenia, przez spowiedź po ostatnią komunię świętą. Podkreślała też wdzięczność konającej matki, z jaką odnosiła się do wszystkich zgromadzonych przy jej łóżku, przy którym towarzyszyły jej dzieci i wnuki. Zwraçała uwagę na ostanie życzenia, które dotyczyły między innymi roztoczenia opieki nad służącymi. Uczuciowa powściągliwość autorki listu, umożliwiała nieobecnemu bratu intymne przeżywanie tego wydarzenia. Opis agonii Tekli Dolińskiej był nie tylko pamiątką rodzinną, obrazem skreślonym dla nieobecnych przy agonii – było to równocześnie świadectwo śmierci kochającej matki i babki oraz dobrej katoliczki ²⁴. List z opisem śmierci Tekli Dolińskiej, noszący ślady częstego czytania, był przez Artura Dolińskiego wyłączony ze zbioru korespondencyjnego i umieszczony wśród kart spisanych w formie dziennika w latach 1874–1909 *Wspomnień* ²⁵.

Artur Doliński był obecny przy śmierci swojego ojca – Stanisława, który zmarł niespodziewanie w wieku 80 lat 26 lipca 1873 r. w Bobylsku – w dączy pod Petersburgiem, gdzie spędzał wakacje z synem i synową. W rodzinnej korespondencji zachowały się dwa listy, w którym Artur informował swoje przyrodnie rodzeństwo o zgonie Stanisława Dolińskiego. Pierwszy list, z 29 lipca, był lakoniczny – miał formę zawiadomienia o dacie zgonu Stanisława. Jako świadek śmierci, przekazywał w nim błogosławieństwo ojcowskie rodzeństwu udzielone w ostatnich chwilach oraz informował, że przed śmiercią przeczytane zostały mu listy od nich.

Drugi list napisany już po pogrzebie – miesiąc po śmierci ojca – miał zupełnie inny charakter. Przywoływał drobiazgową charakterystykę ostatnich dni życia i agonii. Opis konania, zgodnie z intencją Artura, miał przekonywać

²³ *Ibidem*, s. 164.

²⁴ T. Łazarowicz, *Ostatnie chwile życia najdroższej matki naszej ...*, s. 160–165.

²⁵ LVIA, f. 1135, op. 20, d. 100, Artur Doliński, *Wspomnienia*.

o niezachwianej wierze i uczciwości ojca: „(...) tylko człowiek wierzący w Boga i ufający w przyszłość mógł tak spokojnie umierać”. Relacja o ostatnich dniach życia ojca, pisana już z dystansu, stanowi nie tylko obraz, który miał zostać utrwalony pośród nieobecnych przy łożu śmierci członków rodziny, ale staje się rodzajem strategii radzenia sobie z bólem – nie przez ucieczkę od trudnych emocji, ale przez ich osvajanie. Stanisław Doliński, od przejścia na emeryturę, mieszkał z Arturem i jego żoną Kleopatrzą z Brittików, w Petersburgu. Syn obserwował pogarszający się stan zdrowia 80-letniego ojca, dbał o odpowiednią opiekę medyczną – zapewniał wizyty lekarza w domu i kontrolował przyjmowanie leków – sięgał również do metod homeopatycznych. W liście znajdujemy opis choroby Stanisława i symptomy postępującego osłabienia. Ostatni dzień życia Stanisława to drobiazgowy opis jego stanu godzina po godzinie, jakby w zwolnionym tempie. W liście Artur zawarł charakterystykę cielesności konającego, nie oszczędzając opisu czynności fizjologicznych – torsji, „zrzucania flegmy” itp. Pismo sprawia wrażenie, jakby świadek zapamiętał każde słowo, gest, spojrzenie. Kulminacją relacji była chwila śmierci:

Wkrótce zaczął nieco sinieć, koniec się zbliżał. Rysy twarzy zrobiły się nadzwyczaj łagodne, niby odmłodniały, wyrażały spokój, cierpienie i jakiś wdzięk nieziemski. Nie ruszał się tylko mocno oddychał i prawą ręką mocno twarz poskrobał. Potem westchnął głęboko, łzy pokazały się w oczach, które do góry się przewróciły, pot na ciele wystąpił...i dusza jego w górne uleciała krainy... Było to o godzinie 7.24 popołudniu (...). Rysy twarzy nie zmieniły się i w kilka dni potem. Najdroższy ojciec nasz leżał jakby uśpiony, z nadzwyczaj łagodnym, przyjemnym, uśmiechniętym wyrazem twarzy²⁶.

Nieobecne przy zgonie Stanisława przyrodnie rodzeństwo Artura otrzymało obszerny, wręcz literacki opis śmierci ojczyzna, który otrzymał rysy człowieka sprawiedliwego, uczciwego, religijnego. Niemożność przybycia rodziny z Wilna na pogrzeb, który odbył się w Petersburgu zaledwie dwa dni po śmierci Stanisława – 28 lipca 1873 r., skłoniła syna do drobiazgowego opisu nabożeństwa żałobnego w kościele Św. Stanisława i ceremonii pogrzebowej na cmentarzu Wyborskim. Doliński dokładnie odrysował wszystkie szczegóły uroczystości – od kształtu i koloru trumny, przez nazwiska księży celebryjących pochówek po opis konduktu żałobnego, chcąc w jak najpełniejszy sposób przenieść oddaloną rodzinę na miejsce pochówku²⁷. Pomimo skrupulatności relacji, nie zabrakło w niej refleksji i silnych emocji:

²⁶ *List Artura Dolińskiego do przyrodniego rodzeństwa*, [w:] A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem...*, s. 173.

²⁷ *Ibidem*, s. 173–174.

Przed śmiercią rozmawiał ze mną w taki sposób jak gdyby odjeżdżał do innego miasta bez żadnych niepokojów, rozpaczy i wątpliwości. Ale ten właśnie spokój jego, ta dwugodzinna rozmowa ze mną sprawiły na mnie takie wrażenie, że dotąd przyjść do siebie nie mogę²⁸.

Ostatnie chwile życia i pożegnanie rodziców w przedstawionych egodokumentach miały charakter uroczysty; obecni przy śmierci autorzy relacji podkreślali wzniosłość tej ważnej chwili. Wyraźnie artykułowali zgodę na ich odejście, które wiązali z wolą wyższą.

Śmierć przedwczesna

Największym dramatem i generatorem najtrudniejszych emocji jest przedwczesna, niespodziewana śmierć, z którą szczególnie trudno się pogodzić – śmierć dziecka lub osoby w kwiecie wieku. W korespondencji znajdujemy listy o śmierci rocznego bratanka Artura Dolińskiego – Stanisława Łazarowicza, pierworodnego syna Romualda²⁹ i Anny Łazarowiczów³⁰. Wyczekiwany potomek Romualda i Anny urodził się 26 lipca 1850 r. w Wilnie. Nic nie wróżyło dramatu – dopisywało mu zdrowie, rozwijał się prawidłowo, był dumą rodziców³¹. O niespodziewanej śmierci dziecka, Artur dowiedział się z listu swojej siostry – Tekli:

(...) Parę dni przed moim wyjazdem zachorował Staś Romualdów na zęby z których we trzy dni życie zakończył – i 10 zębów po śmierci mu wyszło. Jak sam widzisz w takim nieszczęściu Romualdów zostawić nie mogłam (...). Staś był jak nie do tego świata stworzony dlatego nie długo tu gościł. Nadzwyczaj miły był z niego aniołek, tyle już figielków umiał i nad swój wiek rozumny był. Na ulicy, gdy z niańką chodził każdy się zastanawiał i pytał czyje to tak śliczne dziecko – tak dziwnie miłą miał twarzyczkę (...). Leczyło go trzech doktorów – Muszyński, Welk i Wróblewski, lecz cóż przeciw woli Boga i naturze działać mogli (...)³².

²⁸ *Ibidem*, s. 174.

²⁹ *Vide*: M. Korybut-Marciniak, *Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan*, „Echa Przeszłości” 2016, nr 17, s. 113–138.

³⁰ Anna Łazarowicz z d. Krydel (1827–1884) pochodziła z rodziny drobnoziemiańskiej. Była córką Onufrego Krydla herbu Odsiecz i Jakubiny von Brezin; *vide*: M. Korybut-Marciniak, *Męskie kariery – kobiece troski. Żony Polaków-urzędników z guberni północno-zachodnich. Przypadek Anny Krydel*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 9, „Kariery w optyce prywatności”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź-Olsztyn 2020, s. 271–290.

³¹ LVIA, f. 135, op. 20, d. 97, *List Anny Krydel (Łazarowicz) do Artura Dolińskiego*, 7 listopada 1850, k. 120.

³² LVIA, f. 135, op. 20, d. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 12 października 1851, k. 203.

Na wieść o śmierci bratanka Tekła zrezygnowała z wyjazdu do Petersburga i postanowiła zamieszkać ze zrozpaczonymi rodzicami. Romuald Łazarowicz po śmierci syna przez ponad pół roku nie wysłał do brata żadnej informacji – pogrążony niezwykle bolesną stratą, zamknął się w sobie. Matka zmarłego dziecka napisała list miesiąc po dramatycznym wydarzeniu:

(...) Bóg nas najsrożej dotknął śmiercią naszego Aniołka, która tak niespodziewanie uderzyła jak grom piorun, tak niespodziewanie przyszło nasze utrapienie. Całe lato bawiliśmy na wsi – mieszkaliśmy na Popowszczyźnie, potem sześć tygodni u mojego brata, gdzie nasz Staś rozkoszował się i był przedmiotem uwielbienia całego sąsiedztwa i moją dumą. 3 października wróciliśmy do Wilna i przywieźliśmy jak tylko można najweselsze i najzdrowsze dzieciątko, jakie tylko można żądać. 17 zaczął cierpieć na ząbki: 19 wyrznęło się mu razem 10 lecz jego między nami nie było i teraz mi się z całej mojej pociechy pozostała mogiła na Rosie na wzgórku Anielskim i nadzieja, że w Wieczności z nim się połączę³³.

Tym razem informacja o śmierci była lakoniczna, dramat przerastał możliwość drobiazgowego opisu, ponownego zanurzenia się w chwilach zbyt trudnych do przeżywania. Matka poszukiwała pocieszenia w nadziei na krótkotrwałość rozłąki – zgodnie z wiarą chrześcijańską rozłączenie ze zmarłym to tylko etap. Podobną strategię radzenia sobie z bólem po stracie dziecka można dostrzec w dziewiętnastowiecznych pieśniach ludowych³⁴. Nagła śmierć pierwородnego dziecka była dla rodziców szokiem. Stan depresyjny utrzymywał się około dwóch lat. Znamionowały go rzadkie listy wysyłane do Artura Dolińskiego. Romuald Łazarowicz chciał zagłuszyć ból po stracie w alkoholu i towarzystwie. Anna wiele czasu spędzała przy grobie dziecka na Rosie. Dopiero w listopadzie 1852 r. żal po stracie syna został przyćmiony z powodu narodzin córki – Marii Elżbiety³⁵. Jak informował listownie pełen entuzjazmu ojciec – zdrowa i ruchliwa córka przyszła na świat 5 listopada³⁶. Matka dziewczynki nie podchodziła z taką euforią, jaką wykazywała przy narodzinach Stanisława. Nie potrafiła już z optymizmem patrzeć w przyszłość. Ból po stracie syna nie został jeszcze zagojony, a powicie córki, obok radości,

³³ LVIA, f. 135, op. 20, d. 97, *List Anny Krydel (Łazarowicz) do Artura Dolińskiego*, 16 listopada 1851, k. 204–205.

³⁴ Ł. Kożuchowski, *Śmierć dziecka i jej społeczno-kulturowe przeżywanie w polskich dziewiętnastowiecznych pieśniach ludowych*, „Echa Przeszłości” 2020, t. 21/1, s. 177–178.

³⁵ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 7 listopada 1852, k. 330–331.

³⁶ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 21 lipca 1852, k. 330.

generowało ogromny lęk o jej życie. Kierowana strachem postanowiła po urodzeniu utrwalić dziecko na zdjęciu (fotografia dagerotypem nie udała się z powodu ruchliwości niemowlęcia)³⁷. Cień śmierci syna uniemożliwił budowanie nowej, głębokiej więzi. Anna komunikowała swoje obawy: „lękam się do niej przywiązać”, pisała do Artura Dolińskiego miesiąc po narodzinach³⁸. Romuald z niepokojem informował:

Nasza Marynia z początku była zupełnie zdrowa, a teraz od dwóch tygodni choruje, wprzód na kaszel a potem na niestrawność, chociaż zdaje się przyczyny nie ma i podobno wszystkie dzieci muszą przechodzić te koleje, a tym samym rodzice są niespokojni i ciągle zostają w obawie, takie to ich przeznaczenie³⁹.

Stan zdrowia niemowlęcia pogarszał się z miesiąca na miesiąc – dziewczynka cierpiała na różę – chorobę skóry i tkanki podskórnej i skrofulozę – zakażenie bakteryjne węzłów chłonnych. W połowie lutego 1853 r. Artur otrzymał wiadomość o pogarszającym się stanie dziecka:

Od dwóch miesięcy (...) ciągnęła choroba naszej małej Marysi nie dają nam dnia i nocy spokojnej przy innych kłopotach służbowych i finansowych. Od samego urodzenia ta biedna istota zasmuca nas niebezpiecznym cierpieniem na różę i szkopuły, tak że doktorowie zwątpili o jej uleczeniu i opuścili nas pod różnymi pozorami. Jedyne ratunek pozostał w pigułkach Morysona, które skazały dość dobry skutek i sprawiły, że nie tracimy jeszcze nadziei⁴⁰.

Niespełna czteromiesięczna Maria Elżbieta zmarła w marcu 1853 r. W korespondencji nie ma prawie śladu po tym traumatycznym zdarzeniu – siostra, Tekla, opiekująca się dotkniętymi tragedią małżonkami prosiła Artura, by o śmierci dziecka w ogóle nie wspominać⁴¹. W listach Romualda i Anny Łazarowiczów poruszane są tematy poboczne – w ogóle nie ma mowy o odejściu drugiego dziecka. Po pięciu latach małżeństwo Łazarowiczów oświadczyło rodzinie zaskakujący wszystkich zamiar poświęcenia się służbie zakonnej.

³⁷ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 13 listopada 1852, k. 344.

³⁸ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Krydel (Łazarowicz) do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1852, k. 346.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ LPAH, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 14 lutego 1853, k. 353.

⁴¹ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 14 marca 1852, k. 360.

Anna Łazarowicz wstąpiła do klasztoru Wizytek w Wilnie, a Romuald do klasztoru Trynitarzy. Wśród przyczyn tak nieoczekiwanej decyzji Łazarowicz wymienił śmierć ich potomstwa⁴².

Jedną z najdotkliwszych strat jakie Artur Doliński doznał była przedwczesna śmierć żony – Kleopatry Brittik (1849–1891), z którą ożenił się w Petersburgu, matki jego dwóch córek. Kleopatra w wieku 42 lat zmarła nagle w podwileńskim majątku Pryciuny. Badając spuściznę rodziny, przez długi czas nie natknęłam się na żadną informację o okolicznościach jej śmierci. Artur zaprzestał pisanego dziennika i wycofał się zupełnie z życia towarzyskiego i publicznego. Światło na przyczynę nagłej śmierci Kleopatry, rzuciła metryka pogrzebu, założona w kościele św. Jana w Wilnie, w której określono przyczynę zgonu – zapalenie wyrostka robaczkowego⁴³.

Nie zachowały się żadne wspomnienia z tego okresu. W *Regestrze listów* Dolińskiego, te pisane przed śmiercią żony i po jej zgonie, zostały rozdzielone podwójną czarną linią⁴⁴. W spuściznie rodzinnej nie znajdujemy pamiątek piśmienniczych po Kleopatrze, choć w swoich notatkach Artur zaznaczył, że wszystkie listy i opisy „życia i śmierci” żony zgromadził w osobnym zbiorze, którego nie udało się odszukać. W niespełna rok po śmierci żony powrócił do pisania pamiętnika, w którym wiele miejsca poświęcał wspomnieniom dotyczącym Kleopatry, rocznicom związanym z jego pożyciem małżeńskim, zamawianym nabożeństwom za duszę zmarłej, żałobie, która zewnętrznie wyrażana była w stroju przez dwa lata:

(...) Do końca listopada 1892 r. tj. przez 15 miesięcy nosiłem pełną grubą żałobę. W końcu listopada sprułem tylko krepę z rękawa, ale pelerynę, krepę na kapeluszu i we wszystkim czarny kolor zachowałem do dwóch lat, tj. do 28 sierpnia 1893 roku. Na całe jednak życie pozostanie dla mnie jedyny czarny kolor ubrania, żadnej barwy w niczym, chyba popielata barwa do letniej odzieży. Żałoba w sercu nigdy; ach! nigdy nie zniknie po tym nieporównywalnym Aniele, którego zejście z tego świata na zawsze smutek i tęsknotę w duszy mej pozostawiło⁴⁵.

W latach 1892–1894 wiele wpisów dziennych w *Pamiętniku* było wypełnionych głównie wiadomościami na temat przebiegu nabożeństw za zmarłą

⁴² LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 31 marca 1858, k. 336.

⁴³ W dokumencie za przyczynę zgonu podano „zapalenie ślepej kiszki”; Lietuvos Mokslu Akademijos Vrublevskiu Biblioteka, f. 318-27515, *Wypis z księgi zgonów Wileńskiego Kościoła św. Jana*, k. 1.

⁴⁴ LVIA, f. 1135, inw. 20, sygn. 101, *Regestr listów sprawionych przez Artura Dolińskiego*, t. 2, k. 41.

⁴⁵ A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem...*, s. 77.

Kleopatrze, dekoracjach w kościołach, gdzie odbywały się modlitwy, przygotowaniu granitowego pomnika na cmentarzu Rossa w Wilnie. Na kartach pamiętnika Artur wyrażał obawę, że zakończenie żałoby może zatrzeć wspomnienia o ukochanej małżonce⁴⁶. Praktycyzm życiowy oraz głęboka religijność pomogły Dolińskiemu przetrwać trudny okres⁴⁷. Ukojenia bólu szukał w obrzędach religijnych i aktywności publicznej. Do końca życia pozostał wierny Kleopatrze – nigdy nie związał się już z żadną kobietą.

Podobnie jak w przypadku żony, nie zachowały się opisy choroby i śmierci starszej córki Dolińskiego – Genowefy, która zmarła w wyniku błonicy w wieku 30 lat. Ojciec był obecny przy niej podczas choroby i konania. W jego pamiętniku znajdujemy tylko lakoniczny wpis: „9/22 lutego, w poniedziałek o godzinie 1 po południu moja najdroższa Gewciula zasnęła w Panu. Ostatnie jej chwile, śmierć i pogrzeb opisane są w osobnym zeszycie”⁴⁸. Można domniemywać, że „pamiętki” po Kleopatrze i Genowefie Dolińskich miały formę podobną, jak „Rys życia i śmierci Karoliny Dolińskiej”. Genowefa spoczęła w rodzinnym grobowcu – obok matki. W 1909 r. został tam pochowany Artur Doliński, a w 1922 r. – córka Ludwika. Zadbany, bardzo dobrze utrzymany pomnik z granitu, na którym zachowały się czytelne tablice członków rodziny, znajduje się na przy głównej alei Starej Rossy, naprzeciwko neogotyckiej kaplicy, pod którą spoczywa Joachim Lelewel.

* * *

W świetle analizowanych egodokumentów, w rodzinie Dolińskich/Łazarowiczów śmierć postrzegano w kontekście religijnym – jako zwieńczenie ziemskiej egzystencji i osiągnięcie nieśmiertelności, połączenia się z Bogiem, osiągnięcie wiecznego pokoju. Istotną rolę w ostatnich chwilach życia miał kontakt z umierającym. Obecność przy śmierci traktowano jako łaskę, wyjątkową chwilę, którą należało utrwalić w rodzinnej pamięci. Zobowiązywała ona również do zrelacjonowania umierania nieobecny. Śmierć traktowano jako moment przejścia do innego wymiaru, fizyczny koniec cielesności, a nie koniec istnienia. W przypadku osób starszych wywoływała trudne emocje, ale nie budziła sprzeciwu. Była traktowana jako niekwestionowana decyzja Boga, zgoda na nieuniknione. Podkreślano podniosłość agonii seniorów i „godny sposób” odchodzenia. W rodzinach wielopokoleniowych wszyscy członkowie brali udział w rozbudowanych rytuałach, związanych z konaniem i żegnaniem ciała. Agonia i uroczystości pogrzebowe były jednym z najważniejszych

⁴⁶ *Ibidem*, k. 78.

⁴⁷ M. Korybut-Marciniak, *Światy i międzyświaty...*, s. 224–284.

⁴⁸ A. Doliński, *Między Wilnem a Petersburgiem...*, s. 135.

wydarzeń rodzinnych i religijnych, które starano się zapamiętać, jak najszybciej utrwalić. Dzięki nim dochodziło do asymilacji śmierci, włączenia jej w cykliczność istnienia. Rytuály pomagały również w oswojeniu się z poczuciem rozdzielenia. Posługując się słownikiem Philippe'a Ariès'a – śmierć była oswojona – traktowano ją jako naturalną konsekwencję życia.

Zgony nagłe (głównie osób w kwiecie wieku i dzieci) wywoływały zróżnicowane reakcje emocjonalne. Ten rodzaj śmierci ma skromną reprezentację w rodzinnej dokumentacji – ból po stracie był niekiedy tak intensywny, że nie pozwalał na poświęcenie się opisowi odejścia, a okoliczności zgonu pozostawały w strefie milczenia. Zwłaszcza w przypadku śmierci dzieci, gdy rodzice przez długi czas nie mogli się pogodzić ze stratą, najbliżsi starali się nie poruszać bolesnych wspomnień. Mamy w tym przypadku do czynienia z „wymazywaniem śmierci”, co było próbą odseparowania się od bólu. Ale również w przypadku śmierci niespodziewanych nie porzucano nadziei na spotkanie w zaświatach. Przeżywanie śmierci było zindywidualizowane, zależne od konstruktów psychiki, wrażliwości, więzi łączącej z umierającym. Niektóre opisy konania miały charakter dokumentacyjny, a ich autorzy nie decydowali się na odsłonięcie woalu wewnętrznych przeżyć. Inne, wchodziły w głąb psychiki autora, który dzielił się z bliskimi swoimi stanami, uczuciami i emocjami. Analizowane źródła uwidaczniają gorliwość w podtrzymywaniu pamięci o bliskich. Dokumentacja umierania pełniła funkcję memoryzacyjną, a zapisy traktowano jako cenną pamiątkę rodzinną.

BIBLIOGRAFIA (BIBLIOGRAPHY)

Źródła archiwalne

Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas

- f. 1135, inw. 20, sygn. 101, *Regestr listów sprawionych przez Artura Dolińskiego*, t. 2.
- f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Anny Łazarowicz z domu Krydel do Artura Dolińskiego*, 15 grudnia 1852.
- f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 7 listopada 1852.
- f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 14 lutego 1853.
- f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 31 marca 1858.
- f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Romualda Łazarowicza do Artura Dolińskiego*, 21 lipca 1852.

- f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 13 listopada 1852.
- f. 1135, inw. 20, sygn. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 14 marca 1852.
- f. 1135, op. 20, d. 100, Artur Doliński, *Wspomnienia*.
- f. 1135, op. 20, d. 103, A. Doliński, *Krótki rys życia i śmierci Karoliny Dolińskiej [Materiały do Pamiętników]*.
- f. 135, op. 20, d. 97, *List Anny Krydel (Łazarowicz) do Artura Dolińskiego*, 16 listopada 1851.
- f. 135, op. 20, d. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 18 września 1851.
- f. 135, op. 20, d. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 9 października 1851.
- f. 135, op. 20, d. 97, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 23 października 1851.
- f. 135, op. 20, d. 97, *List Tekli Łazarowicz do Artura Dolińskiego*, 12 października 1851.
- f. 135, op. 20, d. 97, *List Anny Krydel (Łazarowicz) do Artura Dolińskiego*, 7 listopada 1850.
- f. 135, op. 20, d. 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 15 kwietnia 1855.
- f. 135, op. 20, d. 98, *List Stanisława Dolińskiego do Artura Dolińskiego*, 8 września 1862.
- f. 318-27515, *Wypis z księgi zgonów Wileńskiego Kościoła św. Jana*.

Lietuvos Mokslu Akademijos Vrublevskiu Biblioteka

Źródła drukowane

Doliński Artur, *Między Wilnem a Petersburgiem. Pamiętnik Artura Dolińskiego*, opr. M. Korybut-Marciniak, Olsztyn 2014.

Opracowania

Ariès Philippe, *Rozważania o historii śmierci*, Warszawa 2007.

Demetrio Duccio, *Autobiografia. Terapeutyczny wymiar pisania o sobie*, tłum. A. Skolimowska, Kraków 2000.

Janicka Iwona, „*Post mortem*” – niezwykła moda na fotografię pośmiertną, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 6, „*Moda i styl życia*”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2017, s. 83–96.

Korybut-Marciniak Maria, *Męskie kariery – kobiece troski. Żony Polaków-urzędników z guberni północno-zachodnich. Przypadek Anny Krydel*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, t. 9, „*Kariera w optyce prywatności*”, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn 2020, s. 271–290.

Korybut-Marciniak Maria, *Romuald Łazarowicz (1811–1878) – carski urzędnik, zakonnik, kapłan*, „*Echa Przeszłości*” 2016, t. 17, s. 113–138.

Korybut-Marciniak Maria, *Światy i międzyświaty Artura Dolińskiego. Rekonstrukcja biograficzna carskiego urzędnika*, Olsztyn 2019.

Kożuchowski Łukasz, *Śmierć dziecka i jej społeczno-kulturowe przeżywanie w polskich dziewiętnastowiecznych pieśniach ludowych*, „*Echa Przeszłości*” 2020, t. 21/1, s. 177–178.

Wichrowska Elżbieta, *Jeszcze żywi czy już zmarli? Dziewiętnastowieczne dokumentacje emigracyjnego umierania*, Gdańsk 2023.

Wichrowska Elżbieta, *Świadectwo dzienników choroby (XVIII/XIX w.)*, „Teksty Drugie” 2021, nr 1, s. 117–137.

Wichrowska Elżbieta, *„Twoja śmierć”. Początki dziennika intymnego w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*, Warszawa 2012.

SUMMARY

Intimately about death. Dying, mourning, and memory in the memoirs and correspondence of the Doliński/Łazarowicz family

A characteristic feature of 19th century personal documentary literature was the emphasis on descriptions of the last moments of loved ones' lives. An interesting testimony to death and dying, can be found in the private correspondence, notes, and memoirs of the Doliński/Łazarowicz family – a family of civil servants. The documentation preserved in the Lithuanian State Historical Archives in Vilnius, spanning nearly 60 years, reveals attitudes toward the death of loved ones, highlights strategies for coping with the sense of loss, and allows for the reconstruction of the emotional states experienced in connection with illness and dying. The aim of this article is to analyze the records documenting the deaths of close family members and to reflect on the function of these types of writings.

Keywords: ego-documents, family, death, memorialization